

ZDZISŁAW LATOS

ur. 1933; Ludmiłówka



Miejsce i czas wydarzeń	Ludmiłówka, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	II wojna światowa ; Ludmiłówka ; front na Wiśle ; ewakuacja ; szkoła powszechna w Ludmiłówce ; PRL ; Dzierzkowice ; szkoła powszechna w Dzierzkowicach ; polowe lotnisko w Dzierzkowicach ; propaganda niemiecka ; Bliskowice ; Annopol; śmierć dziecka

Front na Wiśle

Po wyzwoleniu Lubelszczyzny front stał na Wiśle od lipca do połowy stycznia. Nasza wieś i okolice to były tereny przyfrontowe. Mieszkańcy wiosek, które leżały przy samej Wiśle, zostali ewakuowani między innymi do Ludmiłówki. Kwaterowali u nas ludzie ze Świeciechowa, Bliskowic i Popowa – to były całe rodziny, także wieś się zaludniła w tym czasie. Chodziłem wtedy do klasy łączonej – czwartej i piątej. Od września 1944 roku zacząłem uczęszczać do szóstej klasy w Dzierzkowicach, czyli 6 kilometrów dalej. Codziennie chodziłem pieszo – po śniegu, błocie, a później w spiekocie. W tym czasie w Dzierzkowicach było rosyjskie lotnisko polowe. Stamtąd startowały samoloty bombowe – niewielkie, dwumotorowe. Pod osłoną myśliwców latały za Wisłę, by bombardować pozycje niemieckie. To trwało do stycznia 1945 roku.

Nieraz całe pola były usłane niewielkimi ulotkami napisanymi po rosyjsku. Zrzucali je Niemcy w celach propagandowych, żeby żołnierze rosyjscy się poddawali. Na nich uczyłem się sylabizować po rosyjsku. Alfabet napisał mi jeden z wysiedleńców z Bliskowic, który dawniej chodził do rosyjskiej szkoły. Miał syna dwa lata starszego ode mnie, który później zginął tragicznie w bardzo przykrych okolicznościach. Po wyzwoleniu zaprosił nas w odwiedziny do Bliskowic. Oprowadzał mnie Tadeusz, ten właśnie o dwa lata ode mnie starszy chłopak. Nad samą Wisłą były jeszcze okopy, w których poniewierały się rozbrojone miny i bardzo dużo amunicji. Tadek dał mi cały kosz kartoflany prochu. Wsadziłem to pod wiązkę – ojciec nie wiedział na czym siedzi, jak jechaliśmy z powrotem. Później żeśmy to w ogniskach odpalali. Pewnego razu na Wielkanoc w 1946 roku przyjechał wuj Tadeusza, który służył w milicji. Zostawił naładowany pistolet na stole. Ojciec Tadka wziął ten pistolet do ręki i zażartował: „Tak bym cię Tadziu zastrzelił!”. I trafił. W drodze do szpitala Tadek

zmarł.

Data i miejsce nagrania	2016-02-26, Urzędów
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"